Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

SOBOTA

12. GRUDNIA 1925.

NR. 287. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszeń.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4496.

Skrucha i poprawa.

Twardą jest ta mowa, którą do nas wczoraj przemówił minister skarbu p. Zdziechowski, ale oklaskujemy entuzjastycznie każde jej zdanie. Oto język szczerości i prawdy, męskiego optymizmu i energji, język, jakim po p. Michalskim nie przemawiał do nas żaden z ministrów skarbu. I z całego serca przyłączając się do programu ministra skarbu Zdziechowskiego, życzymy i państwu i jemu, by te mocne zapowiedzi i daleko idące reformy jak najprędzej weszły w rzeczywistość.

Min. Zdziechowski poddał ostrej, ale sprawiedliwej krytyce karygodną rozrzutność swego poprzednika. Uczynił dobrze, bo pierwszym krokiem do prawdziwej poprawy jest poznanie dotychczasowych błędów. Min. Grabski zużył na deficyty olbrzymie wydętych dwóch budżetów sumę 735 miljonów złotych. Suma to przerażająca! Wydatki w r. 1924 wynosiły 1.627 mil., w r. 1925 zaś 1.950 mil. złotych. A zatem budżet wydatków w 2 latach skoczył w górę o 300 miljonów i ostatecznie rząd straciwszy wszystkie dochody nadzwyczajne z pożyczek, bilonu i podatku majątkowego, znalazł się bez pieniędzy w kasach i bez nadziei — wobec zubożenia kraju — pokrycia choćby w połowie olbrzymiego budżetu rozchodowego na rok 1926, który z wielkopańską lekkomyślnością zaprojektował na 1.889 mil. zł. P. Grabski liczył, że nowy dochód nadzwyczajny, z pożyczki zagranicznej, dostarczy mu środków na dalsze gospodarowanie. Gdy nadzieja zawiodła, uciekł od rządu, jak bankrut, któremu nie udała się ostatnia, ratunkowa spekulacja... Zaiste płacimy teraz drogo za t. zw sanacyjną politykę p. Grabskiego Straciliśmy bezowocnie dwa lata, które można było zużyć na oszczędnościową reformę administracji, zużyliśmy olbrzymie wpływy nadzwyczajne, zniszczyliśmy własne warsztaty gospodarcze, podkopaliśmy swój kredyt zagranicą i dzisiaj stoimy nad brzegiem przepaści. W ostatniej chwili zjawia się nowy rząd i woła od odwrotu. Obyż go i Sejm i naród usłuchał!

Oto są skutki „demokratycznej" polityki skarbowej. P. Grabski był miłym demokracji, bo żądał podatków niemal wyłącznie od warstw zamożniejszych, godził się bez trudności na każdą t. zw. „zdobycz społeczną" choćby najkosztowniejszą, bo nie redukował etatów i szedł zawsze po linji najmniejszego oporu. Gdy go błagano, by zniżył budżet odpowiedział dumnie, że skarb posiada dość środków na tę gwałtowną rozbudowę państwa, która w gruncie rzeczy była tylko chaotyczną i marnotrawną rozbudową maszyny biurokratycznej. Jego optymizm uspokajał naród. Sejm zaś upokorzony swą własną nieudolnością i niemożnością wytworzenia rządu, uchwalał pokornie każde żądanie i każde pełnomocnictwo dyktatorskiego premjera. Opornych posłów zyskiwał swoistymi sposobami p. Kauzik, a zbyt krytycznym i nieugiętym podcinało się kredyt... Oto są dzieje grzechu, które — wierzymy — dziać się więcej nie będą. Grzeszyliśmy zresztą w tem dwuleciu wszyscy, jedni świadomą obojętnością, inni zaś beztroską i zbytnią ufnością w genjusz „sanatora". W mowie p. Zdziechowskiego dosłuchajmy się wszyscy pokutniczego *Pater peccavi*.

Ale teraz niech przyjdzie poprawa, wielki post po szale karnawałowym. Oszczędność i praca — oto hasło dnia, jakże zresztą nie nowe, jak wszystkie cnoty. Zdusić musimy w zarodku wszelkie zastrzeżenia, wszelkie protesty i ekscepcje od zagrożonych grup pochodzące, stworzyć musimy dla oszczędności atmosferę już nie gotowości i uznania, ale entuzjazmu. Niech szczegółowem wypracowaniem oszczędności zajmie się rząd, do niego należy przeprowadzić redukcje jak najbezboleśniej. Udzielmy mu kredytu zaufania, nie jest to przecież rząd antyurzędniczy i głos w nim mają decydujący przedstawiciele warstw urzędniczo-robotniczych.

Oszczędności dotkną — jak tego żądaliśmy — także kredytu wojskowego, przyczem bronione na łamach naszego dziennika zmniejszenie czasu służby wojskowej (przez gen. Springwalda) zostało wciągnięte do programu rządowego. Dobrze się stało, że redukcję wydatków personalnych o 120 mil. (z sumy 940 mil.) przeprowadzi rząd nie przez mechaniczną obniżkę poborów, któraby stworzyła wiele krzywd, wywołała skargi i osłabiła uczciwość urzędniczą, ale przez nowelizację przepisów o uposażeniu organizacji urzędów, która umożliwi oszczędności rozumne i zróżniczkowane. Ustawa zaś o odpowiedzialności cywilnej i karnej urzędników za nadużycia, wymiecie może z naszej biurokracji depravację i łapownictwo, tę rdzę na maszynie państwowej.

Nie zajmujemy się na razie szczegółami programu rządowego (pobieranie podatku w zbożu dla wojska, walka z drożyzną i t. d.). Stwierdzamy tylko, że wieje z niego zdrowy optymizm, który wyraża się nie słowami, ale akcentem woli. Jest to wola poprawy. Trzeba zmobilizować wolę całego narodu, by temu rządowi naprawy Rzplitej pomódz. Nie Liga Narodów nas zbawi! Ocalimy się sami! Rządowi, który ten nowy „cud" organizuje, towarzyszą nasze najgorętsze życzenia.

Prowizorjum na 1. kwartał 1926.

Równocześnie z ekspose złożył p. minister skarbu do laski marszałkowskiej prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1926 roku. Prowizorjum to ustala kwotę wydatków w granicach jak najostrożniej preliminowanych dochodów, na kwotę 135 miljonów złotych miesięcznie.

Za podstawę dochodów przyjęto faktyczne wyniki kasowe za 10 miesięcy roku bieżącego, oczywiście przy uwzględnieniu zmniejszenia wpływów państwowych, przewidzianych w roku przyszłym.

Wydatki administracyjne obliczono na ogólną sumę 405,221.236 zł. kwartalnie, w tem Prezydent Rzpltej 350.865 zł. Sejm i Senat 1,611.678 zł., kontrola państwa 866.160 zł., prezydjum R. M. 372.133 zł., sprawy zagraniczne 6,859.599 zł., wojsko 134,248.800 zł., sprawy wewn. 40,473.417 zł., skarb 39,773.820 zł., sprawiedliwość 16,829.514 zł., przemysł i handel 9.869.412 zł., kolej 1,444.296 zł., rolnictwo 8.261.008 zł., oświata 58,237.303 zł., roboty publ. 12,900.135 zł., praca 18,790.794 zł., reformy rolne 4,338.453.

—o0o—

Nowy zarząd klubu Ch. D.

Warszawa. (Tel. wł.). Klub poselski Ch. D. odbył we czwartek posiedzenie, na którem dokonano wyboru nowego zarządu klubu. Prezesem wybrany został pos. Chaciński, wiceprezesami pp.: Czerniewski, Holeksa i Kwiatkowski, sekretarzami: Nowicki i Piotrowski, skarbnikiem: Marciniak, gospodarzem: Roch.

W skład komisji politycznej weszli: Korfanty, ks. Kaczyński, Wichliński, Błażejewicz i Romocki.

P. Linde przed sądem.

Warszawa. (AW.). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmowego, marszałek zakomunikował, że prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa przesłał ministerstwu skarbu uchwałę kolegjum Najwyższej Izby, co do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej b. prezesa P. K. O., H. Lindego. Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, przesłało sprawę prokuratorji.

Ekspose ministra skarbu.

POTĘPIENIE POLITYKI B. PREMJERA GRABSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Ekspose p. min. Zdziechowskiego, odsłaniające całą prawdę, niesłychanie przykrą, ale nie rozpaczliwą, gdyż równocześnie minister podał środki wyjścia z sytuacji, zrobiło nadzwyczaj korzystne wrażenie. Ze wszystkich stron, zarówno w trakcie przemówienia, jak i na zakończenie, rozlegały się burzliwe oklaski. Należy mieć nadzieję, że demagogia socjalistów nie stanie na przeszkodzie w wykonaniu przedłożonego programu.

Zaznaczyć również należy, że ogólne wrażenie było takie, iż mowa p. Zdziechowskiego była potępieniem polityki p. Grabskiego, które budziło tem większą senzację, iż dawniej p. Zdziechowski bronił p. Grabskiego, obecnie zaś aczkolwiek nie bezpośrednio, to jednak zaatakował go, wykazując nierealność budżetu poprzedniego rządu. Nierealność tę wykazał w szeregu pozycyj, w szczególności co do kolei, z której Grabski preliminował 80-kilka miljonów czystego zysku, Zdziechowski zaś stwierdził obecnie, że koleje przynoszą tylko deficyt.

Surową krytyką polityki Grabskiego było również oświadczenie obecnego ministra skarbu, że przed Sejmem będzie zawsze mówił tylko prawdę i faktyczny stan rzeczy przedstawi.

Na fakt powyższy zwrócono uwagę w Senacie w toku dyskusji nad ekspose. Mianowicie sen. Januszewski (Wyzwolenie) skierował pod adresem ministra skarbu zarzut, że potępił Grabskiego, którego przedtem był przyjacielem. Minister bronił się tem, że ma wielki szacunek dla osoby p. Grabskiego, ale zniewolony jest przedstawić stan faktyczny.

Warszawa. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu min. skarbu Zdziechowski wygłosił następujące ekspose:

POTRZEBA MAKSIMUM WYSIŁKU.

Chwila, w której objąłem tekę skarbu, jest tak ciężka, że jej dźwignięcie wymaga ogromnego wysiłku wszystkich. Jeśli rząd, ciała ustawodawcze i całe społeczeństwo pójdą ramię przy ramieniu, to potrafią stworzyć warunki skoordynowanego działania. Przy takim tylko wysiłku zdobędziemy pieniądz jako warunek rozwoju i dobrobytu narodu. Jeśli naród polski w momencie obecnym nie znajdzie wyrazu tego skoordynowanego wysiłku nietylko na papierze, nietylko w hasłach, czy formułach, to runie, ostrzegam,

RUNIE PODSTAWA

na której budowaliśmy w znojnym i ofiarnym wysiłku finanse Rzeczypospolitej. Mam całkowitą i pełną wiarę, że droga, którą widzę i nakreślę, prowadzi do przezwyciężenia kryzysu.

Mam dziś prawo i obowiązek z tytułu ciężaru włożonego na moje barki, mówić językiem twardej rzeczywistości i ta wysoka trybuna jest miejscem, skąd dojść winny twarde słowa prawdy. Ja chcę szukać cementu dla spojenia wysiłków wszystkich, stawiając przed oczyma obraz prawdy o naszych finansach.

GROŹNY OBRAZ PRAWDY.

W kasie pustki, asygnaty kasowe stanowią przewyżkę nad gotówką. Obieg bilonu i biletów zdawkowych doprowadził do sumy 410 miljonów złotych; tempo wydatków państwowych, zakrojone na miarę rosnącego budżetu, nie znajdującego w dochodach pokrycia; deficyt bilansu handlowego z pierwszego półrocza, ciążącego na rynku walutowym; bilans Banku Polskiego świadczący o stopniowem zmniejszaniu się jego zasobów. Kredyt polski szarpany dzięki operacjom nieuczciwym niektórych banków i nieakuratności skarbu wypłacającego dostawcom, to jest bilans otwarcia, a bilans zamknięcia?

ŻYCIE PONAD STAN.

Obliczone sumy, któremi rozporządzaliśmy w ciągu szeregu lat, czerpaliśmy ze środków nadzwyczajnych, pomijając zwyczajne dochody państwa. Likwidacja marki, likwidacja kosztowności, likwidacja P. K. K. P., pożyczka wewnętrzna i zewnętrzna, wypuszczenie bilonu, dały skarbowi w 1924 r. 544 milj. zł., wypuszczenie bilonu pożyczki wewnętrznej i zewnętrznej, jak również dalsze czynności likwidacyjne, dały 435 milj. zł. Podatek majątkowy w ciągu 1924 r. i 10 miesięcy 1925 r dał 283 milj. zł., środków nadzwyczajnych razem 1.232 milj. złotych.

Z tego użyto na wykupienie marek 315 milj. zł., a według stanu z dnia 1 lipca b. r. na fundusz gospodarczy około 100 milj. zł., na pożyczki dla samorządów 17 milj., na kredyty dla Banku gospodarstwa krajowego i Banku rolnego około 65 milj., razem 497 milj. zł. Różnica zaś 2.232 milj. zł., mniej 1.497 milj. zł., równa się 735 milj. zł., a więc blisko 750 miljonów zł., wpływów nadzwyczajnych poszło na wyrównanie deficytu budżetowego. Większość tych zwyczajnych dochodów poszła na

ZATKANIE DZIUR W BUDŻECIE,

które były wyrazem życia państwa nad stan, a zresztą środki zwyczajne zdobywania dochodów, działanie naszego systemu płatniczego doprowadziły do niebywałego osłabienia siły płatniczej ludności.

PIĘĆ MINUT PRZED KATASTROFĄ.

Wydatki budżetu państwa w 1924 r. wyniosły miljard 627 miljonów złotych. Wydatki państwa w r. 1925 osiągnęły cyfrę 1.950 miljonów zł. Jeden rok dalej na tej drodze, a pociąg polityki finansowej padnie na rozkręcone inflacją szyny.

Czy trzeba przypominać inflację, to uciskanie słabych, to włamanie się do kas, gdzie leżą szczątki oszczędności polskich obywateli, którzy uwierzyli, że państwo znajdzie siłę ochrony polskiego pieniądza przed zamachem, to oszukanie obywatela, któremu państwo jest winne, to premja dla tych, którzy nie zapłacili podatków, to wszelka spekulacja, to stwarzanie zasiłku dla tych łajdactw, którym polski pieniądz swoim promieniem zaczął przyświecać, to cel, którego jadem jesteśmy jako organizm państwowy i gospodarczy, dotąd dotknięci. Jedna inflacja dla pokolenia, to może być chwila ratunku, ciężkiego doświadczenia, nauki na przyszłość, ale druga inflacja, to wejście na drogę bankructwa państwowego. Mijamy słup ostrzegawczy i albo zwolnimy bieg wydatków państwowych, albo wpadniemy w przepaść inflacji.

MOLOCH DEFICYTOWEGO BILANSU HANDLOWEGO.

Ale przecież to nie jest jeszcze pełny obraz rzeczywistości. Mieliśmy przed rokiem na dzień 31 grudnia 1924 r. w Banku Polskim na rachunek walut i dewiz netto 254 milj. zł. Do tego przybyło z pożyczki amerykańskiej 123 milj. złotych z zaliczki na monopol zapałczany (mówię o tych sumach, które wpłynęły z tytułu tranzakcyj zawartych przez skarb) 35 milj. zł., razem 412 milj. zł. Wszystko to zostało pochłonięte przez deficyt bilansu handlowego, który w porównaniu z rokiem 1924 w sumie 212 milj zł. wyniósł za pierwsze 6 miesięcy roku bież. 515 miljonów złotych.

Nie ulega wątpliwości, że nie wszystko należy położyć na karb błędów polityki gospodarczej ostatnich dwu lat. Nieurodzaj 1924 r., konflikt celny z Niemcami znalazły swój silny wyraz w kształtowaniu się naszego bilansu handlowego, ale podważeniem ostatecznem naszego bilansu handlowego był brak równowagi między zaspokojonemi potrzebami skarbu a niezaspokojonemi potrzebami życia gospodarczego.

DROGA NA KTÓRĄ WEJŚĆ MUSIMY.

Likwidacja przeszłości i stworzenie podstaw dla równowagi bilansu płatniczego wymagają oparcia tej równowagi nie tyle na murze ceł, ile na stworzeniu warunków rozwoju naszej produkcji, zwiększenia siły kupna ludności i poparcia wywozu całym aparatem środków, któremi rozporządza państwa — to jest droga, na którą wejść musimy. I znów wybór: wszystko dla produkcji, albo dla wzrostu bezrobocia.

KRYZYS ZAUFANIA.

Patrząc wstecz, widzimy, że deficyt budżetowy pożarł zasoby skarbu, deficyt bilansu handlowego pożarł zasoby Banku Polskiego. Przy takich deficytach nietylko nie można utrzymać dla pieniądza kursu parytetowego złotego, ale nie można stabilizować żadnej waluty. Te dwa deficyty stworzyły podstawy po pierwsze dla kryzysu skarbowego, którego wyrazem były niewypłacone asygnaty kasowe, po drugie dla kryzysu walutowego, którego wynikiem było opanowane przed tygodniem załamanie się złotego, po trzecie dla kryzysu gospodarczego, którego wyrazem jest ilość bezrobotnych, ciągle wzrastająca i dochodząca do cyfry 240 tysięcy i cyfra budżetu blisko 6 milj. złotych miesięcznie na pomoc dla nich ze skarbu państwa. Wszystko to wytworzyło, co jest najgorszem — kryzys zaufania wewnętrznego i zewnętrznego państwa. Sytuacja jest groźna.

PARYTET GOSPODARCZY ZŁOTEGO.

Zniżka kursu złotego z początku wyrównała różnicę między siłą nabywczą złotego na rynku wewnętrznym i na rynku zewnętrznym. Parytet złotego zastąpiony został parytetem gospodarczym. Małe odchylenia od tego parytetu dają premje eksportowe. Pieniądz stabilizowany na takim poziomie staje się regulatorem w funkcjach przywozu i wywozu towarów, staje na straży równowagi bilansu handlowego. Ale dalszy spadek przekreśla wszystko, bo ruch cen musiałby przekreślić zdobytą z trudem równowagę, niszcząc premje eksportowe. Pracować na korzyść wywozu, nie dopuścić do wzrostu cen, użyć wszystkich sił do dyspozycji państwa, aby się temu wzrostowi przeciwstawić, można, ale pod jednym warunkiem: „stabilizowanie kursu pieniądza na parytecie gospodarczym". Bez tego walka z drożyzną, to wzrost demagogji. Czy można dziś stabilizować złotego na parytecie gospodarczym? Wzrost aktywów bilansu handlowego, a więc rozwoju produkcji, to wzrost zaufania. Redukcja biletów do sumy zapewniającej całkowitą równowagę, to pierwszy warunek zaufania. Wyrzeczenie się inflacji skarbu, to drugi warunek zaufania.

POPRAWA BILANSU I POŻYCZKA.

Znam wszystkie teorje pieniądza hipotecznego, towarowego, państwowego. To byłaby zguba. Najprzód przełamanie kryzysu zaufania własnemi siłami, pewność stabilizacji, potem przystosowanie obiegu pieniężnego do potrzeb produkcji. To przystosowanie może się oprzeć albo na naturalnym wzroście dewiz drogą polepszenia się naszego bilansu handlowego i pod tym względem jesteśmy na dobrej drodze, albo na pożyczce zagranicznej, która winna być skierowana wyłącznie dla zasilenia życia gospodarczego i użyta jako środek obniżenia nadmiernej stopy procentowej w kredycie.

REDUKCJA MUSI BYĆ OGÓLNĄ.

Preliminarz budżetowy, złożony przez rząd poprzedni dla jego zrealizowania pod względem wydatków, wymagałby dodania na cele powyższe sumy około 120 milj. zł. Jeżeli zatem nie mamy stoczyć się po pochyłej równi inflacji, to dobro państwa wymaga z żelazną konsekwencją dostosowania wydatków na rok 1926 do realnie osiąganych wpływów, a zatem redukcji conajmniej o 500 miljonów zł. Redukcja ta musi dotknąć sprawiedliwie wszystkie dziedziny życia państwowego, które muszą ponieść jednakowe ofiary dla dobra państwa, a nietknięte mogą pozostać tylko te działy, które są opancerzone zobowiązaniami prawnemi, t. j. długami państwowemi, których spłata przy obecnym kursie dolara i przy uwzględnieniu spłaty pożyczki premjowej, wymagać będzie okrągło 95 milj. zł. rocznie.

CZY MOŻNA MÓWIĆ POWAŻNIE O POŻYCZCE ZAGRANICZNEJ

w przełomowym momencie załamania się zaufania wewnętrznego? Kontrola polska nad polskimi finansami, to jest droga do zawarcia pożyczki zagranicznej. Nie pójść po tej drodze, to poddać się kontroli obcych. Te słowa otrzeźwienia padają dziś z ust ministra skarbu Rzeczypospolitej z tej wysokej trybuny, padają z całą odpowiedzialnością za ich wagę, ale i z całem przekonaniem i wiarą, że posiadamy wszystkie środki niezbędne, by samym opanować sytuację.

W zestawieniu dochodów państwowych uderzają stosunkowo nikłe wpływy przedsiębiorstw państwowych. Cały zatem niemal ciężar utrzymania państwa spada na daniny publiczne (bo monopole państwowe są tylko pewnym specyficznym sposobem pobierania podatków spożywczych). Stąd wniosek, iż gospodarka przedsiębiorstw państwowych, a w szczególności gospodarka największego przedsiębiorstwa kolei musi być prowadzona znacznie lepiej i oszczędniej, aby mogła przynieść skarbowi pokaźne dochody z eksploatacji. W tym kierunku zwrócona będzie szczególna uwaga rządu.

—o0o—

Zaprzysięgły „pacyfizm" niemiecki i sprawa pokoju.

(Odrębne kategorje myślenia u Niemców. — Co zrobili z socjalizmem i chrześcijaństwem? — Kongres demokratów we Wrocławiu. — Prof. Quidde o wschodnich granicach Rzeszy).

Niemcy to mają do siebie, że pojęciom mającym ustaloną gdzieindziej treść, nadają całkiem inne, swoiste, niemieckie znaczenie. Wiadomo, że socjalizm niemiecki w obecnej swej formie nie wiele ma wspólnych cech z socjalizmem n. p. francuskim. Rozdziela je cała przepaść poglądów na obowiązki względem państwa burżuazyjnego. Socjalizm niemiecki jest zdolny n. p. do rzetelnego poparcia katolika Marksa przy wyborach na prezydenta, francuski zaś nie chce brać udziału w koalicji rządowej złożonej z radykałów lewicy.

A co zrobili Niemcy z chrześcijaństwa, — przed tem zadrżałby każdy anglikański „reverend", gdyby się chciał przypatrzyć „niemieckiemu chrześcijaństwu" protestantów. Od feldmarszałka Ludendorffa i zarazem jednego z najgorliwszych ewangelików, dowiedziałby się ku swemu niepomiernemu pewnie zdziwieniu, że „największym błędem chrześcijanina jest myśleć, iż zasady Ewangelji są na to, by je stosowano w życiu". Od pastora zaś niejakiego Dintera, — że „chrześcijaństwo Biblji nie jest czystem chrześcijaństwem" (nawet Marcin Luter nazwałby się na takie dictum oburzył), — i że je należy uwolnić od „żydowskich naleciałości", w ich zaś miejsce uzupełnić chrześcijaństwo „sagami" średniowiecza i kultem zapomnianych „bogów germańskich".

Tosamo zrobili Niemcy ze szlachetnym prądem kulturalnym i politycznym pacyfizmu. Mieliśmy niejednokrotnie sposobność stwierdzić, że to, co się w Niemczech mówi o pokoju, jest w gruncie rzeczy maskowaniem odwiecznych imperjalistycznych tendencyj Niemiec. A ostatnio burzliwa, gwałtowna powszechna dyskusja, jaka się w Niemczech obecnie toczy w sprawie zawartych w Locarno układów, jest świeżym dowodem na to, że szczere dążenie do pokoju i współpracy międzynarodowej znaleźć można w Niemczech tylko wśród marzycieli-literatów lub szlachetnych socjologów, jak Foerster, który zresztą przebywa poza granicami Rzeszy (w Genewie).

Nie trzeba przypominać chyba tego, co w tej materji powiedzieli ostatnio Luther i Stresemann, dwaj mężowie stanu, którzy byli w Locarno i wobec zagranicy uchodzą za oficjalnych przywódców kierunku „europejskiego" w Rzeszy niemieckiej. Zbytecznem również byłoby dodawać, że najwybitniejsi centrowcy, jak Fehrenbach (prezes frakcji parlamentarnej) wcale nie rozumie Locarna jako rezygnacji z dążności Niemiec do terytorjalnych zmian w traktatach pokojowych. Kanclerz Wirth, który w tem stronnictwie jest przywódcą szczerze pacyfistycznego odłamu, skutkiem opuszczenia frakcji parlamentarnej centrum nie wywiera na nie bardzo silnego wpływu.

Ale natomiast warto i należy wiedzieć, jak się w praktycznych zagadnieniach pokoju europejskiego orjentuje „zaprzysięgły pacyfizm", zblokowany głównie w dwóch partjach lewicy: demokratycznej i socjalno-demokratycznej. Można powiedzieć, że najwięcej (więcej od S. D.) o pokoju mówi się w partji demokratycznej i że ta partja właśnie skupiająca liberalną inteligencję, masońskie i żydowskie żywioły Niemiec, jest główną ostoją oficjalnego niemieckiego „pacyfizmu" wobec zagranicy.

Otóż partja ta odbyła w ub. niedzielę swój kongres doroczny we Wrocławiu. Należało się spodziewać, że tak aktualna w obecnej dobie sprawa pokoju znajdzie swój wyraz w mocnem i zdecydowanem przyznaniu się tych „pacyfistów" do poszanowania traktatów, będących przecież kamieniem węgielnym pokoju europejskiego. Poza jednak mglistym wykładem p. Kocha, prezesa partji, o „zjednoczonej Europie", nie było żadnej enuncjacji pokojowej. Co więcej, — główny rzecznik pacyfizmu w Niemczech, prześladowany i więziony w ub. jeszcze roku przez rząd bawarski za stosunki z pacyfistami francuskimi i dość ostre ataki na nacjonalizm niemiecki, prof. Quidde, przedstawił swoje obecne „credo", które stwierdza, że dzisiejszy p. Quidde „wiele się już nauczył"... w przeciągu roku. Obok mianowicie rezolucji z wyrażeniem uznania dla Niemców prześladowanych poza granicami państwa, złożył on oświadczenie szczególnie charakterystyczne. Powiedział mianowicie, że do towarzystw pacyfistycznych państw koalicji rozesłał pismo i w niem oświadczył, że „Niemcy nie ścierpią rządu, któryby im odebrał nadzieję odzyskania terytorjów oddzielonych od Rzeszy na wschodzie, t. j. Gdańska i Kłajpedy".

Ot, co się u Niemców nazywa pacyfizmem! Kiedy Polska domaga się utrzymania swoich granic, w opinji p. Quidde'go będzie to — imperjalizm. Ale, kiedy p. Quidde żąda podarcia traktatu wersalskiego i rozszerzenia wschodnich granic Niemiec, to jest to — pacyfizm w jego mniemaniu. A — dodajmy — Quidde jest sztandarowym mężem niemieckiego pacyfizmu, równie, jak socjalista Breitscheid, który dla zabezpieczenia pokoju Europie domaga się odebrania Polsce Górnego Śląska!

„Duch z Locarno" będzie miał więc jeszcze trudne dzieło do wykonania w Niemczech, żeby się stać „duchem Europy"... **W. Z.**

O czem piszą inni?...

Przed rozstrzygającym egzaminem. — Budżet na rok bieżący Sejm podwyższył. — „N. Dziennik" nie chce walki z drożyzną. — Polskość czeskiego Śląska.

Kilka pism wyraża uzasadnioną obawę, czy stronnictwa wchodzące w skład koalicji rządowej uzgodnią między sobą poglądy na program sanacyjny. Na kilku najbliższych posiedzeniach — pisze „Czas" — stronnictwa skoalicowane

„zdadzą egzamin ze swej zdolności do rządzenia wspólnemi siłami. Rozstrzygać się będą losy już nie gabinetu, ale państwa. Załamanie się rządu albo stronnictw stworzyłoby niesłychaną komplikację położenia. Przekreśloną zostałaby nietylko próba stworzenia rządu parlamentarnego, ale przekreślonąby została idea rządów Sejmu w państwie, idea ta stoi wogóle po sześcioletnich doświadczeniach na słabych podstawach. Jest wysoce niepopularną nawet zdyskredytowaną w społeczeństwie".

„Kurjer Warszawski" wskazuje, że zapotrzebowania Sejm nie redukował, lecz raczej powiększał budżet.

„Uchwalając budżet na rok bieżący, Sejm powiększył sumę wydatków do 2.075.000.000 złotych, a więc podwyższył preliminarz rządowy o 184.000.000 złotych. Sejm podwyższył wszystkie pozycje preliminarza rządowego, z wyjątkiem nieznacznych redukcji w wydatkach na reformę rolną i na monopol spirytusowy.

Sejm okazał się hojniejszym od rządu — jeżeli o tem przypomnimy przy każdej sposobności. Czy obecnie nie grozi takiej niebezpieczeństwo? Czy interesy i potrzeby mniejszego powiatu — a nawet gminy wiejskiej — nie okażą się w pojęciach pp. posłów Klonicy, Miętusa i Rzezuna ważniejszemi od najbardziej kapitalnych interesów państwowych?".

„N. Dziennik" ubolewa, że w całej niemal prasie polskiej podnosi się „zgodne żądanie najnieroztropniejszego ze wszystkich sposobów walki z drożyzną — walki za pomocą represji karnych.

Nie przeczymy, że zdarzają się wśród kupców jednostki, które w tej mętnej wodzie dewaluacji złotego pragnęłyby dla siebie uchwycić jakiś tłusty kąsek. Poradzi sobie jednak z nimi sama kupująca publiczność, która poprostu omija tych kupców, śrubujących ceny ponad słuszną miarę, a udaje się do innych, którzy tego nie czynią. Masowe rewizje policyjne w każdym razie na te poszczególne (?) wypadki nadużyć nic nie pomogą".

Na podstawie rezultatów wyborów do parlamentu czeskiego udowadnia korespondent „Polonji", że statystyka czeska podająca ilość Polaków na Śląsku na 70.000. jest fałszywą. W czterech okręgach: jabłonkowskim, bogumińskim, frysztackim i cieszyńskim uzyskał kandydat polski

„29.048 głosów, komuniści 23.605, w czem napewno ponad 20.000 naszych głosów ludzi rozgoryczonych, którzy niezadowoleni z istniejących stosunków, ogłosili się pod płaszczykiem komunizmu. Wszystkie partje czeskie, nie przebierające w środkach, zebrały razem 23.610 głosów... Niemcy zyskali 10.170 głosów, a żydzi 1.490.

Oto, jak się przedstawia ogólny wynik wyborów pozakordonowych. Najbardziej polskim okazał się okręg jabłonkowski, gdzie na 12.494 oddanych głosów, padło na naszą listę 7.102".

Dużo głosów polskich padło nawet w tych gminach, gdzie według statystyki niema ani jednego Polaka.

—o0o—

Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa.

Od kwietnia b. r. zapowiadany projekt ustawy o ustroju szkolnictwa został już złożony w Sejmie. Nie jest on, na szczęście, tak ogromny i gadatliwy, jak jego poprzednik z przed lat kilku i przewiduje tylko pięć ustaw dodatkowych i dwa rozporządzenia. Obejmuje jednak za to całokształt szkolnictwa powszechnego i średniego. Na stopniu średnim przewiduje następujące szkoły: 1) szkoły i kursy dokształcające dla dorosłych; 2) niższe szkoły zawodowe; 3) licea ogólno-kształcące i zawodowe; 4) gimnazja ogólno-kształcące i zawodowe; 5) zakłady kształcenia nauczycieli.

Art. 5 orzeka, że nauka w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowa i trwa co najmniej lat siedm, a o stosunku jej do liceum czytamy w art. 13: „Do pierwszej klasy stopnia niższego liceum przyjmuje się uczniów na podstawie egzaminu wstępnego w zakresie programu **czterech oddziałów** państwowej siedmioletniej szkoły powszechnej najwyższego stopnia organizacyjnego". Czyli mówiąc po prostu, do pierwszej licealnej (dzisiejszej gimnazjalnej) zdają egzamin uczniowie po skończeniu czterech klas szkoły powszechnej miejskiej — zupełnie jak dotychczas; muszą oni mieć najmniej dziewięć lat i ośm miesięcy.

Program liceum niższego (dzisiejszych klas I, II i III gimnazjalnych) odpowiada programowi trzech klas najwyższych szkoły powszechnej miejskiej. Do liceum wyższego (dzisiejsze klasy IV, V, VI gimnazjalne) mogą być przyjęci absolwenci niższego lub siedmioletniej szkoły powszechnej, **ale tylko po egzaminie.**

Po sześciu latach liceum następuje egzamin (matura), uprawniający do funkcji w służbie państwowej cywilnej i dający pewne prawa przy odbywaniu powinności wojskowej.

Krótko mówiąc: wszystkie szkoły kształcące młodzież od 10 do 16 roku życia nazywają się liceami. Te są albo ogólno kształcące, albo zawodowe o dwóch stopniach. Liceum ogólnokształcące wyższe (lata od 14 do 16) ma dwa wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy.

Po skończeniu liceum uczeń ma patent wykształcenia średniego w ręce i może iść zarobkować. Ci szesnastoletni młodzi ludzie, którzy uczyli się dziesięć lat, mają stanowić kadry średniej inteligencji, której brak w naszem społeczeństwie minister St. Grabski słusznie zaznacza.

Nad sześcioletniem liceum ogólno-kształcącem wznosi się takież dwuletnie gimnazjum, a nad liceum zawodowem również zawodowe dwuletnie gimnazjum. Są więc gimnazja (dzisiejsza VII i VIII gimnazjalna) klasyczne, humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze, dalej handlowe, elektrotechniczne, mechaniczne, agrotechiczne i t. d.

Laika przerazić może masa nazw i ciągłe podziały. Spróbujmy ująć to w tabelkę według lat:

Lata 6-10	11—13	14—16	17—18	
4 klasy szkoły powszechnej	3 kl. szkoła powszech lub 3 kl liceum niższego (ogólnokształcącego lub zawodowego niższa szkoła zawodow.	3 klasy liceum wyższego ogól lub zawodowe.	2 kl. gimnaz. ogólnokształcącego lub zawodowe.	Szkoły akademickie.
		Seminarjum nauczycielskie.		

Nie wyobrażajmy sobie owych stopni liceum, a nawet gimnazjum, jako oddzielnych zakładów. W jednym budynku dzisiejszego ośmioletniego gimnazjum pomieszczą się doskonale liceum sześcioletnie i dwuletnie gimnazjum, co wyraźnie określa art. 23.

Więc gdzież jest istota reformy? W skróceniu właściwego studjum średniego do lat sześciu i przyspieszenie matury o dwa lata. Gimnazjum, mające być przygotowaniem do studjów akademickich, będzie przeznaczone dla wybitnie zdolnych. Dzisiejszy słabiej uzdolniony ósmak, marzący o maturze, by z nią móc pójść do zajęcia praktycznego, w nowym ustroju o dwa lata wcześniej opuści ławę szkolną.

Szkoła średnia wychodzi obcięta, ale jej sześcioletnie trwanie zaznaczone jest przez jednolitą nazwę liceum, jak również ustawowo utrzymany jej związek z gimnazjum; zamiast dzisiejszego podziału 4 kl. + 4kl., będziemy mieli 3+3+2. Szkoła powszechna w zasadzie siedmioletnia nie jest określona jako siedmioklasowa. Art. 12 przewiduje, że do niższej szkoły zawodowej może być przyjęty uczeń po skończeniu pięciu oddziałów siedmioletniej szkoły powszechnej najwyższych stopni organizacyjnych (t. zn. miejskiej), albo pełnej szkoły siedmioletniej powsz. niższych stopni organizacyjnych. Widać z tego, że p. minister Grabski obmyśla dla szkół wiejskich skromniejszy program pięcioklasowy przy zasadniczej nauce, trwającej lat siedm.

Istotę reformy ujęliśmy powyżej w kilku słowach. Wiele spraw pomniejszej wagi będzie, prócz tej zasadniczej, przedmiotem dyskusji w organizacjach nauczycielskich. Pamiętać jednak trzeba, że nazwy nie są najważniejszą rzeczą i że skupienie kilku klas po różnych grupach z różnemi etykietami nie jest rewolucją. Dyskusja fachowców powinna się rozwinąć nad zasadniczemi sprawami: 1) Program szkoły powszechnej a) pełny, siedmioklasowy (miejski), b) niepełney, pięcioklasowy (wiejski). 2) Sześcioletność liceum i program liceum wyższego. 3) Szkoły zawodowe wszystkich typów i ich stosunek do liceów.

Zamiast takich roztrząsań w rozmaitych towarzystwach, pożądanem byłoby utworzenie organu doradczego Ministerstwa Rady Wychowania Narodowego; ten postulat wysuwa Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

F. B.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Nauczycielki śląskie muszą żyć w celibacie.

Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu śląskiego będzie przedłożony projekt ustawy w przedmiocie przymusowego celibatu nauczycielek. Dotąd obowiązuje na Śląsku Cieszyńskim dawna austrjacka ustawa. Na Śląsku Cieszyńskim mężatka nie może być nauczycielką, natomiast na Górnym Śląsku jest 116 nauczycielek mężatek w charakterze sił pomocniczych. Po uchwaleniu tej ustawy 116 nauczycielek będzie zwolnionych ze służby.

—o—

50-LECIE TOW. NAUKOWEGO W TORUNIU będzie obchodziła uroczyście stara stolica Pomorza ku uczczeniu półwiekowej pracy literackiej i naukowej tejże instytucji w dniu 17 b. m. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo w kościele św. Jana, poczem nastąpi powitanie delegatów w magistracie, a po południu akademja.

PRZYKRA PANIKA. W onegdajszym „Głosie Polskim", wychodzącym w Łodzi, ukazała się depesza ze Lwowa o rzekomej śmierci poety Kazimierza Tetmajera w Krakowie. Wiadomość ta wzbudziła w niektórych kołach słuszną, ale przykrą panikę, gdyż pisma krakowskie nic o śmierci wybitnego poety nie wiedzą. Była to może zrozumiała suggestja po niedawnej śmierci dwóch mocarzy pióra.

ZIEMIA SIĘ TRZĘSIE W MYSŁOWICACH. Przed kilku dniami — jak donosi „Gazeta Robotnicza" — mieszkańcy Mysłowic odczuli w nocy silne wstrząśnienie ziemi, które trwało kilka sekund. Wywołało to zrozumiałą panikę tembardziej, że przed kilku dniami doniosła prasa o podobnem trzęsieniu koło Piotrkowa, które miało pociągnąć za sobą nawet szkody. Prawdopodobnie musiało nastąpić obsunięcie się pokładów węglowych w kopalniach.

WOŹNI SĄDOWI CHCĄ SIĘ NAZYWAĆ KOMISARZAMI. Tak zwani woźni sądu złożyli na ręce ministra sprawiedliwości memorjał, w którym żądają zmiany nazwy woźnych sądowych na komisarzy sądowych, motywując, że nazwa „woźni" została im narzucona przez władze rosyjskie i utożsamia ich ze zwykłymi dozorcami.

TAK POWINNO SIĘ KARAĆ LICHWIARZY. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał pierwszą sprawę z serji spraw lichwiarskich, wytoczonych kupcom za spekulację. Za ukrywanie wyrobów tytoniowych niejaki Frimer został skazany na sześć miesięcy bezwzględnego więzienia i tysiąc złotych grzywny, a w razie zamiany na grzywnę, 4 tysiące złotych.

DOPIERO RANO SPOSTRZEGŁ, ŻE SPAŁ Z UMARŁĄ. 63-letnia żona kolejarza Kality we Lwowie cierpiała od dłuższego czasu na chorobę piersiową. Onegdaj wieczorem żaliła się rodzinie, że czuje się źle. Wieczorem pogorszyło się jej, mimo to ułożyła się do snu. W nocy zmarła tak cicho, że mąż, śpiący z nią w jednem łóżku, nie spostrzegł tego i dopiero rano skonstatował, że żona nie żyje.

ROMANS PANI RAKARZOWEJ W PRZEMYŚLU znalazł swój koniec przed sądem przysięgłych. Anna Orzechowska i jej towarzysze, oskarżeni o morderstwo na osobie ś. p. M Tanasiewicza, popełnione w roku 1921 w Storożyńcu — zostali zasądzeni: A. Orzechowska na 4 lata, St. Wilgusz na 5 lat, Tad. Orzechowski na 2 lata ciężkiego więzienia.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Ks. Arcyb. Cieplak u prez. Coolidge'a

Z Waszyngtonu donoszą, iż polski charge d'affaires legacji naszej w Waszyngtonie przedstawił ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka Prezydentowi Coolidge'owi. Arcybiskup wyraził swą wdzięczność za sympatję, jaką okazał rząd i naród amerykański w czasie, gdy był sądzony przez bolszewików. Arcybiskup był gościem na „lunchu", wydanym na jego cześć przez legację polską, na którym obecny był również delegat apostolski.

Z Ameryki nadesłał Arcyb. Cieplak do Kurji wileńskiej pismo, w którem zawiadamia o rychłym swoim powrocie do Wilna.

Budda wzniesie się w N. Jorku.

Amerykańskie towarzystwo teozoficzne wystąpiło z projektem wzniesienia w Parku Centralnym w Nowym Jorku pomnika Buddy, na znak uznania dla twórcy religji, której zasady zbliżone są do nauki Chrystusa. Posąg ten będzie kosztował 100.000 dolarów, która to kwota zostanie zebrana drogą subskrypcji wśród buddystów, mieszkających w Nowym Jorku. Rozchodzi się tylko jeszcze o pozwolenie wzniesienia statuy na terenie parku miejskiego.

—o—

BUDZĄCE SIĘ WĘGRY CHCĄ „NUMERUS CLAUSUS". „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu, że członkowie „budzących się Węgier" oświadczyli, że nie zgodzą się nigdy na zniesienie ‚numerus clausus", a gdyby rządowi udało się znieść ustawę, wówczas członkowie związku „budzących się Węgier" postarają się o to, aby natychmiast została uniemożliwiona nauka na wszechnicach.

Nowe studjum o „Kazaniach Sejmowych"

ks. Piotra Skargi.

(Dokończenie).

Wyjaśniając genezę wystąpienia Skargi, nie wziął autor pod uwagę jego własnego świadectwa w ósmem kazaniu sejmowem: „Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam, ale p o s e l s t w o d o w a s m a m o d P a n a B o g a, abych wam złości wasze ukazował i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał... Z jakiemiż pogróżkami p o s ł a ł m i ę d o w a s P a n B ó g, przezacni panowie moi?" A świadectwo to nie jedyne. Przecie już w roku 1595, w przedmowie do *Kazań na niedziele i święta*, pisze Skarga: „Myślę, jako się sprawię Chrystusowi, Panu i Bogu mojemu, który m i ę n a t ę s w o j ę r o b o t ę p o s ł a ł i talenty swemi wedle małej siłeczki mojej nadał i opatrzył... I do rady i senatu... i do rycerstwa... i na sejmach i na zjazdach o d p r a w o w a ł e m, Panie Zbawicielu, p o s e l s t w o T w o j e". Mamy i świadectwo późniejsze, z roku 1606: Kiedy w *Odpowiedzi na artykuł o jezuitach* mówi Skarga, że na piętnastu sejmach był posłem, dodaje: „ale nie z jednego powiatu", to znaczy, że był posłem, którego nie ludzie wysłali, tylko sam Bóg. Otóż Kot nie wziął pod uwagę tego f a k t u, dobrze znanego z psychologji religji [1]), że są ludzie, którzy mają pewność mistyczną, iż Bóg ich powołał do oznajmienia ludziom Jego prawd i rozkazów. Do tych ludzi należał Skarga. Nie wierzyć jego własnym świadectwom niema najmniejszego powodu, i ten chyba tylko, kto o psychologji mistycyzmu nie ma żadnego pojęcia, poczytać może te świadectwa za nieprawdę, albo za megalomanję. I to właśnie, że Skarga mocno uwierzył w swoje p o s ł a n n i c t w o, że usłyszał kiedyś w ciszy swej celi zakonnej ten sam głos, który usłyszał Jeremjasz: „Nie mów: jestem dziecina, bo na wszystko, na co cię poślę, pójdziesz i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz", — to właśnie dało jego *Kazaniom Sejmowym*, w których nadewszystko to posłannictwo spełnił, wielkość, powagę, pewność siebie, namaszczenie, które stanowią bodaj czy nie główną tajemnicę ich piękności.

Są pisarze, którzy zyskują na tem, kiedy się ich duszę i utwory ujmie jednostronnie, ale są i tacy, którzy na tem tracą: zyskują pisarze mali, tracą wielcy. Skarga należy do tych ostatnich: i dlatego został pomniejszony, stracił na tem, że go, jako autora *Kazań Sejmowych*, ujęto jednostronnie; cóż z tego, że go nazwano znakomitym kaznodzieją, „arcymistrzem publicystyki polskiej", gorącym patrjotą, kiedy jego pewność mistyczną swego „poselstwa" zredukowano do prostego poczucia obowiązków kaznodziejskich, do rozmiarów prostego „popędu do strofowania narodu" — za przykładem proroków hebrajskich i „ówczesnej mody literackiej" (str. LXXVI)!

Szkoda, że studjum Kota, rzucające tyle nowego światła na *Kazania Sejmowe*, i to zarówno na ich genezę i treść, jak na formę, studjum, poprostu klasyczne zarówno w swoim przejrzystym układzie, jak w jasności wykładu [2]), — ukazało się nie w jakiemś wydawnictwie specjalnem, przeznaczonem dla uczonych, tylko w tak popularnem, przeznaczonem dla szerokich warstw czytelniczych, a pomiędzy niemi i dla młodzieży, jakiem jest *Bibljoteka Narodowa*. Zwłaszcza szkoda młodzieży, która się z niej uczy: ze studjum Kota pozna ona Skargę... pomniejszonego [3])...

Z tem wszystkiem każdy chyba „historyk literatury", przeczytawszy to studjum historyczno-literackie, napisane przez „historyka", będzie sobie — dla dobra swojej nauki — gorąco życzył, aby wszyscy „historycy" pisywali t a k i e studja historyczno-literackie.

VII.

Kilka słów jeszcze o wydaniu *Kazań Sejmowych*. Jest ono przedrukiem wydania p i e r w s z e g o, z roku 1597; w przypiskach uwydatnił wydawca różnice, zachodzące pomiędzy pierwodrukiem a wydaniem trzeciem, z roku 1610, — ale tylko niektóre; (pomiędzy innemi, pominął te zmiany, których dokonał Skarga w kazaniu trzeciem — ze względów czysto estetycznych).

Otóż za podstawę tekstu *Kazań Sejmowych* należało wziąć ich wydanie trzecie, jako ostatnie za życia Skargi, z dołączeniem, oczywiście, kazania szóstego, którego w trzeciem wydaniu niema, i z dodaniem (w przypiskach) tych wszystkich ustępów, które Skarga pominął ze względów nie estetycznych, tylko politycznych [4]). Przecie *Bibljoteka Narodowa* jest wydawnictwem nie historycznem, tylko historyczno-literackiem! Szkoda, że tym razem nie poszedł Kot śladami księdza Bergi, który za podstawę swojego przekładu *Kazań Sejmowych* wziął wydanie trzecie, ze względu, że, jak słusznie mówi, czytelnik „ma prawo wymagać, żeby to dzieło, przerobione i poprawione zarówno pod natchnieniem (sous l'inspiration) skrupułów literackich, jak względów politycznych, było wydane w ostatniej postaci, jaką im nadał autor" [5]).

[1]) Ob. np. Delacroix, *La religion et la foi* (Paryż 1922), rozdział pierwszy księgi drugiej — o pewności mistycznej.

[2]) Co do języka — jedna tylko prośba do autora: aby w drugiem wydaniu studjum, w zdaniu: „monarcha jest zastępcą Boga" (str. XLV), zmienił „zastępcę" na „przedstawiciela", nie wszyscy bowiem przyzwyczaili się do tego germanizmu; co innego „zastępca", a co innego „przedstawiciel". Dodajmy, że miastem, w którem się Skarga urodził, był nie Grojec, tylko Grójec.

[3]) Przeciwko pomniejszeniu *Kazań Sejmowych* i ich autora zaprotestował już S. Fr. Michalski-Iwieński w przedmowie do trzeciego tomu swojego wspaniałego wydania *Pism wszystkich* Skargi.

[4]) Całą tę sprawę wyjaśnił autor w rozdziale pod tyt.: *Publikacja kazań*. W świetle tego rozdziału staje się dla nas jeszcze jaśniejszą, niż dawniej, tragedja Skargi. W roku 1606, w *Odpowiedzi na artykul o jezuitach*, obiecywał sobie Skarga, że nie przestanie piętnować grzechów narodu, „póki milczeć mi Pan Bóg przez starsze nie każe, a słabość starości dopuści". Minęło lat cztery, a „starsi" kazali mu o niejednym grzechu zamilczeć i pominąć całe kazanie o monarchji... W myśl ustawy zakonnej, każdy jezuita winien był ś l e p e posłuszeństwo swojej zwierzchności, musiał być wobec niej trupem, dającym się na wszystkie strony obracać, musiał wierzyć, że, pełniąc to posłuszeństwo, słucha samego Chrystusa. Czyby w to Skarga uwierzył, gdyby nie „słabość starości"?

[5]) Na to samo zwrócił uwagę Michalski-Iwieński.

Ignacy Chrzanowski.

ESTONJA CHCE BYĆ „SUCHĄ“. Komisja finansowa zgromadzenia narodowego w Estonji przyjęła ustawę o zakazie i sprzedaży alkoholu na wzór Finlandji i Stanów Zjednoczonych.

SPALIŁ SIĘ FRANCUSKI ZAMEK HISTORYCZNY w Prunières w Alpach. Zbudowany w w. XIII., przechodził rozmaite koleje w czasach wojen domu Sabaudzkiego z Burbonami; odegrał również pewną rolę w czasach rewolucji francuskiej. Szkody obliczają na przeszło miljon franków.

TAK UMIERAJĄ BOHATERZY Z WCZORAJ. Donoszą z Pragi, iż w Bernie Morawskiem zmarł głośny swojego czasu admirał marynarki rosyjskiej, uczestnik bitwy o Port Artura, Tregubow.

MADAGASKAR — WYSPĄ RADJOWĄ. Na wyspie Madagaskarze znajdują się bogate pokłady t. zw. betafitu, zawierającego w dużej ilości sole uranu, tantalu etc., które posiadają w wysokim stopniu właściwości radjoemanacyjne. Badania geologiczne wykazały, iż Madagaskar obfituje w olbrzymie złoża minerałów radjoemanacyjnych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wzrost kosztów utrzymania o 12 proc.

NIE MOŻE BYĆ MOWY O REDUKCJI PŁAC URZĘDNICZYCH.

Ze sfer urzędniczych komunikują nam: Obliczony na podstawie dat miejskiego komisarjatu targowego w Krakowie, według systemu przyjętego przez Komisję Statystyczną, wzrost kosztów utrzymania rodziny złożonej z 4 osób za czas od 16 listopada do 5 grudnia wynosi 12.18 procent. Zwyżkę spowodowały przedewszystkiem artykuły sprowadzane z zagranicy i wskutek tego kalkulowane w dolarach. Stosownie do powyższego obliczenia **mnożna na miesiąc styczeń 1926 winna, przy uwzględnieniu redukcji tak zwanego dodatku regulacyjnego, wynieść 49, wyraźnie czterdzieści dziewięć groszy za punkt.**

Wobec takiego stanu rzeczy, projekt rządowy obniżenia mnożnej do 41 groszy za punkt, należy uważać za pozbawiony **wszelkiej podstawy, a redukcja i tak już zdeprecjonowanych poborów urzędniczych, jest obecnie nie do pomyślenia.**

Projekt redukcji i militaryzacji policji.

MIEJSCE KILKUDZIESIĘCIU OFICERÓW POLICYJNYCH ZAJMIE MAJOR Z KILKU INSPEKCYJNYMI. — ZNIESIENIE DYREKCJI POLICJI I UTWORZENIE MILICJI MIEJSKIEJ. — DOBRE STRONY PROJEKTU MILITARYZACYJNEGO.

W tych dniach bawił w Krakowie inż. Kolek, b. wicewojewoda białostocki, a obecnie naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego w województwie toruńskiem. Inż. Kolek jest autorem projektu reorganizacji policji państwowej na policję wojskową, opartą na zasadach dawnej austrjackiej żandarmerji. W myśl tego projektu, policja państwowa będzie podlegała władzom wojskowym pod względem **wyszkolenia, dyscypliny, zaopatrzenia i odpowiedzialności karnej, zaś władzom administracyjnym pod względem wykonywania służby.** Zniknie dotychczasowa, bardzo skomplikowana i rozległa ilością etatów hierarchja oficerów policyjnych, zostaną **zwinięte rozliczne agendy służby bezpieczeństwa,** jak ekspozytury policji kryminalnej, pracujące z olbrzymim aparatem śledczym, **a co najważniejsze, będą przeprowadzone daleko idące redukcje.**

Projekt reorganizacyjny przewiduje zredukowanie załogi policyjnej o 30%, ustanawia w miejsce okręgowego komendanta policji uposażonego wysokim stopniem służbowym majora policji z kilkoma tylko oficerami inspekcyjnymi na cały okręg wojewódzki. Dotychczasowe etaty na kilkudziesięciu oficerów policyjnych w poszczególnych okręgach mają być zniesione. W miastach, jak Kraków i Lwów rządzących się własnym statutem, będzie ustanowiona **milicja miejska podległa magistratowi** jako władzy politycznej I-szej instancji. Do magistratu przejdą więc wszelkie agendy bezpieczeństwa publicznego, **prezydent miasta będzie za porządek w mieście bezpośrednio odpowiedzialny,** a jego przełożoną władzą będzie naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie jako II. instancja.

Dyrekcje policji będą zniesione. Nie ulegnie tylko zmianie organizacja policji politycznej, a urząd ten będzie ściśle zespolony z władzą administracyjną. Na prowincji agendy bezpieczeństwa przejdą do starostw.

Z naszej strony dodajemy, że projekt oparcia policji na podstawach wojskowych jest zupełnie uzasadniony, a urzeczywistnienie go przyniesie nietylko olbrzymie oszczędności w budżecie państwowym, ale także **wpłynie na uproszczenie i powiększenie sprawności służby bezpieczeństwa.** Obecne zróżniczkowanie policji i ustawiczne mieszanie się jej do kompetencji władzy, **spaczało system racjonalnego fungowania organu administracyjnego! Wytworzył się bowiem stan, że władza ta jako czynnik rządzący, utraciła w dużej mierze przysługujące jej prawa, a policja mająca być li tylko czynnikiem wykonawczym, wyrosła ponad kompetencje władzy.** Ów specyficzny w naszej instytucji policyjnej objaw **musi zniknąć,** a skutecznym na to środkiem będzie właśnie militaryzacja policji i ściśle odgraniczenie agend dwóch czynników: rządzących i wykonawczych.

Zaznaczyć należy, że Rada Naczelna Ch. D. w czasie obrad w dniu 30 listopada b. r. w Warszawie stwierdziła konieczność zreorganizowania policji przy wprowadzeniu dyscypliny wojskowej, z zachowaniem podległości policji Minist. spraw wewnętrznych. Żądanie to wysunięto w uchwałach Rady.

Epidemja tyfusu stłumiona.

Jak się dowiadujemy, epidemja tyfusu plamistego, która wybuchła przed kilku tygodniami w Branicach pod Krakowem i w Nowym Sączu, została stłumiona dzięki energicznym zarządzeniom władz sanitarnych. W Branicach zaszło ogółem 15 wypadków tyfusu, z czego 3 śmiertelne, **a od dwóch tygodni nie zanotowano tam żadnego nowego wypadku zachorowania.** Branice pozostają nadal pod **ścisłym dozorem sanitarnym,** a organa policyjne pilnują izolacji domów, gdzie zaszła epidemja. **Również i w Nowym Sączu nie zanotowano już od dłuższego czasu nowego wypadku tyfusu, poza pięciu** zachorowaniami z przed 3 tygodni.

—o0o—

Z TOWARZYSTWA ŚW. WINCENTEGO A PAULO.

We wtorek, jako w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P., zgodnie ze zwyczajem z górą pół wieku istniejącym, Konferencje Tow. św. Wincentego à Paulo miały swe ogólne zgromadzenie w sali Arcybractwa Miłosierdzia, pod przewodnictwem Księcia-Biskupa Krakowskiego Sapiehy. Prezes Rady Wyższej, Zbigniew Horodyński, zagajając posiedzenie, wspomniał o rosnącem zadaniu Towarzystwa wobec tylu **bezrobotnych, którym, by nieść pomoc, potrzeba większej ilości członków.** Wzorem w tej mierze dla całego Towarzystwa na świecie jest Belgja, co licząc przeszło 7 miljonów ludności, ma w Konferencjach swego kraju blisko 20.000 członków, podczas gdy wszystka ludność katolicka w Polsce niema ich nawet pół tysiąca.

Sprawozdanie, odczytane przez sekretarza Rady Wyższej, p. Marjana Bartynowskiego, wiadomości o pielgrzymce Towarzystwa z całego świata do Rzymu, celem zyskania jubileuszu i o stanie kwitnącym Konferencyj belgijskich. Odczytano też świeżo nadesłany okólnik prezesa generalnego z Paryża, Henryka de Verges, w sprawie rozpoczętego procesu beatyfikacyjnego założyciela Towarzystwa, Fryderyka Ozanama. Po przemowie ks. Krzyszkowskiego, superjora Ks. Ks. Misjonarzy na Kleparzu, tłómaczącej powód zwoływania w święto Niepokal. Poczęcia ogólnego zebrania, zabrał na zakończenie głos Ks. Biskup, zachęcając gorąco obecną na posiedzeniu młodzież do zjednywania nowych adeptów Towarzystwa, które było założone przez studentów szkół wyższych i pierwotnie prawie wyłącznie z nich złożone.

—o—

Kraków, 11 grudnia.

Piątek 11: Św. Damazego.
Sobota 12: Św. Epimacha i św. Aleksandra.
Sobota 12: Wschód słońca o godzinie 8.04, zachód o 15.44.

OTWARCIE SZKOŁY PIELĘGNIAREK. W sobotę 12 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się poświęcenie i otwarcie uniwersyteckiej szkoły pielęgniarek i hygjenistek przy ul. Kopernika 23, w przebudowanym na ten cel domu, dzięki ofiarności amerykańskiej Fundacji Rockefellera. Aktu poświęcenia dokona Ks. Biskup Adam Sapieha. Wstęp mają tylko zaproszeni goście.

ŚLUB Z OBAWY PRZED WIĘZIENIEM. Wczoraj odbyła się przed sądem okręg. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Józefowi Łyskowi o zbrodnię zniewolenia 17-letniej Józefy Sz., służącej w Krakowie. Wedle aktu oskarżenia, miał ją oskarżony zwabić do mieszkania stróżki domu przy ul. Estery i tu dopuścić się na niej gwałtu. Oskarżonemu groziła kara 5-letniego więzienia. Na wczorajszej rozprawie poszkodowana oświadczyła zgodnie z oskarżonym, że zamierzają się w najbliższym czasie pobrać, wobec czego trybunał odroczył rozprawę na 3 miesiące, by umożliwić im małżeństwo. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. Drozdzikowski, wotowali s. s. o. Podobiński i Wątor, oskarżał prok. Gołąb.

UWOLNIONY OD ZARZUTU RABUNKU. W sądzie wojskowym zakończyła się rozprawa przeciwko strzelcowi 5 p. strz., Andrzejowi Niemcowi, o zbrodnię rabunku i występek dezercji. Według aktu oskarżenia, Niemiec napadł w lesie pod Radłowem na kupca Wieglera i pod groźbą rewolweru zrabował mu pieniądze i paczkę tytoniu. Aresztowany przez żandarmerję wojskową, miał być postawiony przed sąd doraźny, jednak prokurator, po przeprowadzeniu początkowych dochodzeń, zarządził zwyczajne postępowanie, które w dniu 17 marca b. r. zakończyło się rozprawą i wyrokiem skazującym Niemca na 3 lata więzienia i wydalenie z wojska. Oskarżony wyrok przyjął i bezzwłocznie odstawiony został do zakładu karnego w Wiśniczu. Tymczasem adwokat Dr Skiba uzyskał w Najwyższym Sądzie wznowienie postępowania i po uzupełnieniu śledztwa, wykazał na ponownej 3-dniowej rozprawie, że nietylko Niemiec nie popełnił zarzuconego mu rabunku, ale że wogóle rabunku żadnego na Józefie Wieglerze nie dokonano. Po wywodach prok. kpt. Wanickiego, trybunał, pod przewodnictwem ppłk. Dra Kappla, zniósł wyrok poprzedni i uwolnił oskarżonego zupełnie od zarzutu zbrodni rabunku.

O KRADZIEŻE DOLARÓW Z LISTÓW AMERYKAŃSKICH. Wczoraj zakończyła się w krakowskim sądzie okręgowym karnym odroczona przed kilku tygodniami rozprawa o kradzieże dolarów z listów amerykańskich na poczcie w Dobczycach. Według aktu oskarżenia, listonosz Zieliński przywłaszczył sobie różne kwoty dolarowe z listów, przez co dopuścił się zbrodni sprzeniewierzenia, zaś oficjał pocztowy Orzechowski, prowadząc z ramienia dyrekcji poczt dochodzenia, celem wykrycia tych kradzieży, zataił poszlaki, prowadzące do wyjaśnienia sprawy. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał dla braku dododów winy, uwolnił obu od oskarżenia. Przewodniczył s. s. o. dr. Lizak, wotowali s. s. o.: Kraus i Garbaczyński, oskarżał prok. Michałowski.

ATAKI SZAŁU. Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj w dwóch wypadkach ataku szału. Pierwszy z nich zaszedł w biurze dla bezrobotnych przy ul. Michałowskiego, gdzie 40-letni Antoni Ompyłow wskutek odmowy zasiłku rzucił się w przystępie szału na urzędników, krzycząc, że żona i czworo dzieci giną z głodu. Nieszczęśliwego ubezwładniono i odwieziono do szpitala. — Również atakowi szału uległ Witold Seifert (lat 22), student Uniw. Jag., w chwili gdy przechodził ul. Krakowską. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWEMU WYPADKOWI uległ wczoraj rano Jan Pacuła, robotnik w fabryce drutu na Zabłociu. Pacułę, któremu maszyna ucięła końce palców u prawej ręki, przewieziono, po opatrzeniu, do szpitala.

—o0o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

P. WIKTOR DODA będzie mówił o najnowszej poezji polskiej dzisiaj, w piątek, w sali Kopernika Uniw. Jag. o godz. 7.30 wieczorem.

DR KAROL NITTMAN ze Lwowa wygłosi dzisiaj, w piątek, o godz. 7 wieczorem odczyt w Muzeum przem. (Smoleńska 9) p. t.: „Cytadela ducha polskiego na Wschodzie“ (Krzemieniec dawniej a dziś).

P. HENRYK GRALSKI urządza wieczór swych aforyzmów jutro, w sobotę, w Kole Heljonu, sala Kopernika Uniw. Jag., o godz. 7 wieczorem.

DR. STANISŁAWA NIEMCÓWNA wygłosi w sobotę o godz. 5 po południu w Instytucie zoologicznym (św. Anny 6) odczyt z obrazami świetlnemi p. t. „W kraju piramid“.

WIEC KATOLICKI LIGI PARAFJI ŚW. SZCZEPANA odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 4 po południu w sali Tow. Ubezpieczeń, Basztowa L. 8. Program: Dr. Schneyder „Małżeństwa a rozwody“, Marja Karlińska „Miłosierdzie Chrześcijańskie a nędza“ i ks. red. Machay „Katolicyzm w życiu codziennem i czynie“.

PORANEK SYMFONICZNY. Feliks Nowowiejski, który, po dziesięcioletniej przerwie, dyryguje w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 11 w sali Starego Teatru VI-tym porankiem symfonicznym Związku zawodowych muzyków, wzbudził wśród szerokich warstw muzykalnej publiczności naszego miasta wielkie zainteresowanie, czego najlepszym dowodem znaczny pokup biletów. Zarówno osoba Feliksa Nowowiejskiego, jako znakomitego kompozytora i świetnego dyrygenta, jak i interesujący i bogaty program, rokują ideowemu przedsiębiorstwu miejscowego Związku muzyków zrozumiałe powodzenie. Pozostałe bilety w kasie zamawiań J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8, w dzień koncertu przy kasie.

WYSTAWA KILIMÓW WSPÓŁCZESNYCH zostanie otwarta w Muzeum przemysłowem dnia 13 b. m. o godz. 10 rano.

PREZESEM TOW. PIELGRZYMUJĄCYCH został wybrany p. A. Jenczyk, wiceprezesem p. M. Lupa, sekretarzem p. St. Karpiński.

—o0o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Pocałunek Kopciuszka“.
Sobota: „Ktobądź“.
Niedziela popoł.: „Zmartwienie pana Hamelbeina“, wieczór: „Ktobądź“.
Poniedziałek: „Ktobądź“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota po południu: „Radjopanna“. Ceny miejsc całkiem zniżone.
Sobota: „Tylko dla dorosłych“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Sobota: „Śluby dębnickie“.
Niedziela o godz. 11 rano: „Gdy św. Mikołaj schodzi na ziemię“.
Niedziela wieczór: „Śluby dębnickie“.

REPERTUAR KONCERTOWY

Piątek 11: Chór Ukraiński.
Niedziela 13: J. Manèn, skrzypek.

—o0o—

WANDA: „Grzechy królewskie“.
UCIECHA: „Tajemnica Kanału panamskiego“.
WARSZAWA: „Ta, która córkę swą sprzedała“. Dramat, 2 serje razem.
NOWOŚCI: „Przeklęte jego imię: Donżuan“.
SZTUKA: „Zabawka paryska“.
PROMIEŃ: „Bartek Zwycięzca“.
REDUTA: „Na ołtarzu piękna“.

—o0o—

„ŚLUBY DĘBNICKIE“. Zrzeszenie artystów „Bagateli“ przygotowuje na sobotę 12-go b. m. premjerę wodewilu Konstantego Krumłowskiego z muzyką Górzyńskiego p. t. „Śluby dębnickie“. Melodyjne, dowcipne kuplety urozmaicają i ożywiają akcję. Zrzeszenie artystów dokłada usiłowań, aby ten wodewil wystawić jak najstaranniej.

—o0o—

NEKROLOGJA.

† Karol Wierzyński, uczeń V klasy gimn., syn redaktora „Gazety Porannej Warszawskiej“ i naszego korespondenta warszawskiego, Hieronima, zmarł onegdaj we Lwowie. Dotkniętemu ciężko tą stratą ojcu i koledze naszemu zasyła Redakcja „Głosu Narodu“ wyrazy serdecznego współczucia.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Co mówi „Diło“ o Olszańskim?

Nie jest on sprawcą zamachu. — Trzy fazy „ukraińskich“ koncepcji obrony. — Dlaczego tak późno?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów. Całą prasę krajową i zagraniczną obiegły niedawno sensacyjne wieści w związku z procesem Steigera. Okazało się mianowicie, że Olszański, który przed policją berlińską złożył zeznania, że on rzekomo z ramienia organizacji ukraińskich dopuścił się zamachu na Prezydenta — został przez żydów przekupiony sumą 60.000 dolarów.

Wiadomość ta znajduje obecnie potwierdzenie w artykułach „Diła“. Daje ono mianowicie wyraz przekonaniu, że **Olszański nie jest sprawcą zamachu.** Koncepcja obrony, iż zamach był dziełem ukraińskiej tajnej organizacji, przechodziła już różne fazy. Najpierw wysuwano jakąś **komunistyczno-terorystyczną organizację z Pańczyszynem, Charkiwem i Fidykiem.** Gdy to się nie udało, wysunięto Olszańskiego w przeciwstawieniu do Charkiwa i Fidyka. W trzecim wreszcie etapie został Olszański sam ze swemi zeznaniami przed policją (nie przed sądem) berlińską.

Następnie budzi wątpliwość w „Dile“, dlaczego Olszański, jeśli motywem jego przyznania się jest chęć niedopuszczenia do zasądzenia niewinnego człowieka, z takiem spóźnieniem tę chęć ujawnił. Czemu to — zapytuje „Diło“ — Olszański nie oddzielił się wyraźnie odrazu od innych „fikcyjnych zamachowców“, których było więcej (jak n. p. Rosołowski). Jeśli zaś on sam nie postąpił właściwie, to dlaczego nie poradziła mu Wojskowa Ukraińska Organizacja, odpowiedzialna za jego postępowanie?

Polska załoga na Westerplatte.

PRZYCHYLNA DLA POLSKI DECYZJA RADY LIGI. NAR.

Genewa. (PAT.). Rada Ligi Narodów rozważała we środę **sprawę wojskowej straży polskiej na Westerplatte.** Delegat Hiszpanji Quinones de Leon przedstawił raport w tej sprawie. **Raport przyjmuje punkt widzenia polski uznając, że Polska ma prawo do posiadania wojskowej ochrony na Westerplatte w żądanych przez Polskę granicach, t. j. w ilości dwóch oficerów, 20 podoficerów i 66 żołnierzy, oraz zastrzegając dla Polski prawo zwrócenia się w razie potrzeby do Ligi Narodów o zgodę na ewentualne powiększenie tej liczby.** Raport wyraził zgodę na to, **że straż stanowić mają żołnierze i oficerowie regularnej armji polskiej, którzy jednakże nie mają prawa noszenia uniformu i uzbrojenia poza granicami** Westerplatte. Wreszcie raport uznał, że wzmiankowana siła wojskowa potrzebna do ochrony Westerplatte, **nie stanowi bynajmniej bazy, jak chciał wykazać senat gdański.**

Przedstawiciel Gdańska Sahm dowodził, że wprowadzenie wojskowej straży polskiej przekształci Gdańsk **na polską bazę wojskową.** Delegat szwedzki Unden postawił wniosek, aby straż na Westerplatte pełnili nie regularni żołnierze armji polskiej, lecz specjalni żandarmi. Sprzeciwił się temu Chamberlain. Po tym sprzeciwie Chamberlaina wniosek Sahma upadł nawet bez głosowania, **a Rada uchwaliła przyjąć raport oraz wszystkie rezolucje sprawozdawców, przyznając Polsce prawo utrzymywania regularnej wojskowej straży na Westerplatte.**

Starcia grecko-włoskie.

Londyn. (PAT.). Z Aten donoszą, że na różnych wyspach wydarzyły się **poważne starcia między nacjonalistami greckimi a żandarmami włoskimi.** Karabinierzy strzelali do demonstrujących Greków. Na wyspach Carpathos i Kalynthos kilka osób zostało zranionych. Wywołało to silne wzburzenie wśród ludności Dodekanezu, która zamierza zajście to przedstawić Lidze Narodów.

Anglja wypiera się swych szpiegów.

Paryż. (PAT.). Ambasada angielska w Paryżu donosi w sprawie aresztowania kilku obywateli angielskich w Paryżu, posądzonych o szpiegostwo, **że rząd angielski w żadnym wypadku nie stoi z tymi anglikami w jakiejś łączności.**

Z ruchu Ch. D.

ZEBRANIE W KRAKOWIE. Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym (piątek) odbędzie się w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11, zebranie Chrześcijańskiej Demokracji z porządkiem dziennym: Program gospodarczy nowego rządu. Zarząd okręgowy Ch. D. zaprasza do licznego udziału w zebraniu członków i sympatyków Ch. D.

Mały fejleton.

Samobójstwo węża.

Korespondent hamburski berlińskiego „Lokal Anzeigera“ donosi pod datą 13 z. m.: Hamburski ogród zoologiczny stracił jednego z najpiękniejszych swych olbrzymich (Boa constrictor). Wąż ten uchwycił, może w poszukiwaniu żywności, własny ogon i zaczął go połykać. Ponieważ zaś węże posiadają ostre, cienkie, w tył zagięte zęby, ułatwiające im wciąganie w rozszerzalną gardziel zwierząt nawet grubszych, niż ich ciało, przeto zahaczały tym zębem i wciągany w gardziel ogon nie mógł być z powrotem wyciągnięty nawet wówczas, gdy przez wciągnięcie w gardziel znacznej jego części, boa zaczął się dusić i wkońcu zdechł.

Korespondent „Lokal Anzeigera“ dodaje, że niezwykły ten wypadek zakomunikowany mu był przez dyrekcję hamburskiego ogrodu zoologicznego. Prof. Heck, zarządzający berlińskim ogrodem zoologicznym, przyświadcza, że wypadki tego rodzaju zdarzały się już niejednokrotnie.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu“ uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc grudzień celem uregulowania nakładu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Fatalne następstwa chaotycznego eksportu.

PRZY ZŁEJ ORGANIZACJI EKSPORTU ZBOŻA BRAKNIE GO NAM NA WIOSNĘ.

Na fatalne skutki chaotycznego eksportu zboża zwraca uwagę Ag. Wsch. W swoim czasie, mianowicie, nasi eksporterzy sprzedali zagranicę wielkie partje otrąb pszennych i żytnich, po ówczesnych stosunkowo niskich cenach. Wywóz otrąb przybrał wtedy tak kolosalne rozmiary, że dzisiaj znaleźliśmy się wobec dotkliwego braku tego produktu. Zaznaczyć należy, że zatrudnienie młynów jest stosunkowo niewielkie, gdyż wskutek niewyjaśnionej sytuacji na rynku zbożowym, a przedewszystkiem wobec niepewności walutowej, młyny wstrzymują się z czynieniem odpowiednich zakupów zboża, pracując tylko z dnia na dzień.

Poważne towarzystwa rolniczo-handlowe zwracają uwagę na to, że takie same skutki pociągnąć może dalszy wywóz pszenicy, której nigdy nie mieliśmy poddostatkiem.

Co do eksportu zboża, to zaznaczyć należy, że sfery fachowe mają poważne wątpliwości, czy Polska będzie w stanie wywieźć w sezonie bieżącym powyżej 40 do 50 tysięcy wagonów. Pozbawiona wszelkiego planu nasza polityka eksportowa może doprowadzić do tego, że wyeksportowawszy nadmierne ilości zboża po cenach niskich, będziemy musieli na wiosnę sprowadzać zboże zagraniczne po kursach przepłaconych. Już dzisiaj jest faktem, że wywieźliśmy około 30.000 wagonów zboża z małym efektem finansowym, nie przewidując tego, że przy końcu roku konjunktura na rynku światowym powinna się poprawić.

Zwyżka cen pszenicy.

Z Londynu donoszą, że na tamtejszym rynku zbożowym wzrosła w ostatnich dniach gwałtownie cena pszenicy. Za cetnar metryczny płacono do 50 szylingów.

Pomoc finansową dla Polski

DORADZA „THE ECONOMIST“.

Ostatni numer „The Economist“ we własnej korespondencji przedstawia sytuację Polski po ustąpieniu p. Grabskiego (nazwisko to przecież znane jest zagranicy, skoro nie potrzebuje komentarzy), wywołanem przez odmowę funduszów interwencyjnych ze strony Banku Polskiego.

Przedstawiwszy bezrobocie — ponad 213.000 ludzi, t. j. 30 procent pracowników przemysłowych — i spadek wytwórczości, grożące takim stanem, że mniejszość będzie musiała żywić większość pozbawioną pracy, jako skutek niedokrewności pieniężnej, powiększonej runem na banki, cytuje stwierdzenie, że Bank Polski nie jest jak gdzieindziej bankiem banków, to też te nie mogą zaopatrzyć gospodarczego ustroju w potrzebny zdrowy obieg kapitałów. Stan ten przesileniowy może mieć tylko dwojakie wyjście: albo katastrofę inflacji, chaos groźny nie tylko dla Polski, albo pomoc finansową zagranicy. Przecenione przez poprzedni rząd siły kraju załamały się, unicestwiając papierowy budżet i najheroiczniejsze oszczędności same nie wystarczą. Że zaś pewne koła sprzyjają idei inflacyjnej (ostatni plan ziemian z Chrzanowskim na czele, dotyczący not podobnych do „rentenmarek“), reszta świata winna wspomódz tę część polskiego społeczeństwa, które z olbrzymim wysiłkiem dąży do uratowania zdrowej polityki skarbowej i pieniężnej.

Sapienti sat! Zebr.

Coraz więcej tytoniu wypalamy.

W pierwszem półroczu b. r. monopol tytoniowy zakupił ogółem 12.752 tonny tytoniu surowego i półfabrykatów. Najwięcej zakupiono w Turcji, Bułgarji, Stanach Zjedn., Niemczech i Holandji. W drugiem półroczu spodziewany jest znacznie większy wzrost importu tytoniu do Polski.

Urzędnicy mogą lombardować

AKCJE BANKU POLSKIEGO.

Urzędnicy państwowi i wojskowi, posiadający akcje Banku Polskiego, mogą je lombardować w Banku Gospodarstwa Krajowego, który udziela na nie kredytu 6-cio miesięcznego w wysokości 60 procent ceny nominalnej, z obliczeniem procentu za udzieloną w ten sposób pożyczkę. W razie potrzeby kredyt ten może być prolongowany na dalsze sześć miesięcy.

Chcąc skorzystać z uzyskania kredytu przez zastawienie akcji, należy zwrócić się do banku, przesyłając oprócz akcji: 1) podanie, 2) zaświadczenie odnośnej władzy przełożonej, że petent nabył akcje za pośrednictwem urzędu, wydającego zaświadczenie, który strącał mu na to z poborów odpowiednie kwoty, 3) cesję podpisaną in blanco; w tym celu należy podpisać formułę cesyjną, znajdującą się po lewej połowie na odwrotnej stronie akcji, nie wypisując na kogo ceduje się akcje i nie opatrując podpisu datą.

Kronika ekonomiczna.

90% TEGOROCZNEJ PRODUKCJI CHMIELU w Polsce zostało już sprzedane, oczywiście przeważnie zagranicę, krajowy bowiem przemysł browarniany, przechodząc ciężki ogólnoprzemysłowy kryzys, był naogół słabym odbiorcą.

12 MILJONÓW ZŁOTYCH NA SANACJĘ BANKU DLA H. I P. Komitet wykonawczy wierzycieli Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie zawiadamia, iż ogólne zebranie wierzycieli w dniu 30 listopada b. r. jednogłośnie postanowiło przyspieszyć akcję sanacyjną, jako jedyną formę wyjścia z operacji niewypłacalności i widma bankructwa. Suma złożonych dotychczas deklaracyj dla uzdrowienia Banku przewyższa już 12 miljonów złotych, nie licząc banków i komun.

Dezorjentacja.

Rezerwa, jaka mimo powrotnej fali zwyżkowej cechowała środowe obroty na rynku walutowym, utrzymała się w dalszym ciągu.

Tranzakcje zaczęto przy kursie 9.80 zł., który podniósł się nawet do 10.10, potem jednakże nastąpiło pokaźne osłabienie się tendencji, co wyraziło się w spadku kursu do 9.70 zł. Podobne wahania można było zaobserwować i we Lwowie, gdzie koło południa dolar spadł do poziomu krakowskiego; w Warszawie zanotowano 9.80 zł.

Powodem tego osłabienia się kursu przedewszystkiem w Warszawie, była interwencja Banku Polskiego, który zdołał zdusić na razie zapowiadającą się dalszą zwyżkę. Zdaje się, że polityka Banku Polskiego idzie teraz po linji interwenjowania od przypadku do przypadku, nic dziwnego zresztą, skoro odnośne kredyty zostały już wyczerpane.

Kursy innych walut: funt 47 zł, marka niem. 231, frank fr. 37.65 zł. frank. szw. 187 zł., korona cz. 28.75, szyling austr. 136.75 zł.

W związku z enuncjacjami p. premjera Skrzyńskiego o widokach na uzyskanie pożyczki zagranicą, warto przytoczyć następującą informację, która tłumaczy nam istotne powody rezerwy finansowej: Nie możemy więc otrzymać pożyczki odpowiedniej dla nas. Przyczyną tego jest opór angielskich kół finansowych, które jako conditio sine qua non, żądają dopuszczenia zagranicznej kontroli finansowej. Identyczne stanowisko zajęli też i Amerykanie. Miarą nieufności, z jaką się dziś spotykamy na międzynarodowym rynku finansowym, jest fakt, że podczas gdy poprzednio kapitał amerykański żądał tylko udziału w Banku Polskim i domagał się zastawu kolei i monopolów, to dziś jako pierwszy warunek jakiejkolwiek pożyczki i wymagana jest zgoda na obcą kontrolę.

Kwestja ta nie natrafia podobno już na tak silny sprzeciw ze strony miarodajnych kół warszawskich, jak poprzednio, o czem mówił już artykuł wstępny w numerze wczorajszym, są jednak tendencje, aby kontrolę naszych finansów powierzyć Lidze Narodów, a nie prywatnej osobie, wydelegowanej z ramienia pewnej grupy udzielającej nam pożyczki.

Są podobno zamierzenia, aby tę sprawę załatwić jeszcze przed wejściem Niemiec do Rady Ligi.

Podajemy te informacje wprawdzie na odpowiedzialność „Kattowitzer Zeitung“, ale biorąc pod uwagę dotychczasowy rozwój wypadków, należy je przyjmować z dużą dozą prawdopodobieństwa.

Tendencja na rynku akcyjnym szła w parze z kształtowaniem się kursu dolara. Początkowo zaznaczyła się tendencja mocniejsza, pod koniec jednak nastąpiło widoczne osłabienie się.

Notowano: Tohan 14 gr., Zieleniewski 10.25 do 10.10 zł. Parowozy 22 gr., Siersza górnicza 2.10 zł., Nafta 24 gr., Trzebinia mydło 7 zł., Azot 14 gr., Elektrownia w Sierszy 14—15 gr., Chodorów 5.25 zł. M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zejdn. 9.50, Belgja 43.05, Holandja 381.80, Londyn 45.97, Nowy Jork 9.50, Paryż 35.81, Praga 28.15, Szwajcarja 183.15, Włochy 38.26, Wiedeń 133.75.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 10 b. m. Giełda: Warszawa 75.75—76.25.

JA[illegible] 4

Pluszowa bajka.

Nela nie mogła więcej zasięgnąć rady „Kolorowej książki“. Nela nie mogła odnaleźć kartek rozrzuconych po wszystkich najwyższych drzewach gęstej dżungli. Nela była za słabą dziewczynką, aby podnieść kotwicę okrętu, a zresztą nie wiedziała, w jaki sposób wrócić do swego dziecinnego pokoiku i do swoich zabawek. Nela nie mogła się cieszyć złotem słońcem, bo je dziś rano ktoś nieznany na strzępy potargał i rzucił daleko do głębokiego morza.

Nela postanowiła się utopić.

Tak bardzo bała się Smutku Bezmiernego!

Ucałowała Misia w wilgotny nosek i podała mu swe ramię. Wyruszyli na drugi koniec wyspy, miękiem, pulchnem wybrzeżem. Piasek przedrzeźniał ich poważne kroki, ale nie było czasu się na niego gniewać. Łzy spływały po ich twarzach i całkowicie zalewały ślady ich bosych stóp, które pozostawiali za sobą. Dlatego nic więcej nie widzieli w oczach, tylko morze wielkie, nieprzebyte, błękitne, bez dna.

III.

Na drugim końcu wyspy siedział na piasku Abdon, poeta i oparty o pień palmy, kończył właśnie ostatnią strofkę przecudnego wiersza. Był blady i miał smutną minę jak każdy poeta. [illegible] niedźwiedzia i piękną dziewczynkę, idących pod ramię, gdyż prawdziwy poeta nie powinien się niczemu dziwić. Gdy zbliżyli się do niego, zdjął grzecznie kapelusz i zaraz się przedstawił, co nie tylko poeta, ale każdy dobrze ułożony mężczyzna powinien zawsze uczynić.

— Jestem Abdon, — rzekł szczerze i prosto, poczem dodał. — Czem mogę państwu służyć?

— Proszę mi pomóc się utopić — odrzekła Nela.

— Proszę mi pomóc się utopić—powtórzył za raz wierny niedźwiedź, który nie chciał być w niczem pominięty.

Abdon wcale się nie przeraził podobną propozycją, odparł tylko:

— Niech się pani nie topi, dość mi jest smutno na Zielonej Wyspie, byłbym wskutek tego jeszcze smutniejszym.

Nelę to zastanowiło.

— Czy wolno się zapytać co pan tu robi? — spytała ciekawie.

— Niema w tem nic dziwnego — odparł — przecież to moja wyspa.

— Nie prawda — wtrącił oburzony Miś — to ja pierwszy odkryłem Zieloną Wyspę i zanim się jakieś mocarstwo nie zgłosi, jest ona moją niepodzielną własnością.

— Niech pan się zaraz wytłomaczy — dorzuciła zapalczywie Nela, która uważała, że oburzenie Misia jest zupełnie słuszne.

— Owszem — odrzekł spokojnie Abdon. — [illegible] to ją napisałem o Zielonej Wyspie w „Kolorowej książce“, czego mi nikt zaprzeczyć nie może.

Zaczęli się sobie długo przypatrywać. Nela po raz pierwszy w życiu mówiła z prawdziwym poetą, to też postanowiła wszystko sobie zapamiętać. Niebawem zapomniała nawet, dlaczego tu przyszła. Abdon stał się dla niej w jednej chwili tak miły, że się nawet do niego dwa razy przez łzy uśmiechnęła.

— Jak to się stało właściwie — spytała wreszcie — że się pan z nami nie spotkał w drodze na Zieloną Wyspę?

Wtedy to Abdon pozbierał wokół siebie wiele przeróżnych kamyczków i zaczął je z niezwykłą zwinnością podrzucać w górę. Każdy kamyczek mienił się jak bańka mydlana o delikatnych, tęczowych ścianach. Tak jednak Neli się zdawało, gdyż owemi kamyczkami były właściwie tylko słowa Abdona.

Opowiadał jej o życiu swojem i o swoich marzeniach. Mówił o szczęściu, co ma tysiąc wiotkich rąk, jako drzewo wiecznie kwitnące, które zwie się poezją i o tem, że gdy pisał, uczuwał zawsze na szyji oplot ciepłych ramion i słyszał szepty dobrych duchów, które mu sny swoje zwierzały. Szczęście całowało go wtedy w usta i mówiło: ...„Kocham cię bardzo Abdonie“... Aż pewnej nocy przyszła do niego czarna, ciężka rozpacz i napełniła żalem cały jego pokój. Wtedy Abdon postanowił uciec. Przypomniał sobie zaraz „Kolorową książkę“, otworzył okno, rozpędził się i skoczył w świat — i oto, w jaki sposób znalazł się na Zielonej Wyspie.

— Kiedy przyszła do pana czarna rozpacz? — przerwała Nela nagle owe przedziwne opowiadanie.

— Było to niedawno, pierwszego dnia, który przyniósł jesień — odrzekł cicho.

Nela zdumiała się ogromnie.

— W takim razie proszę mi wybaczyć ciekawość. Gdzie pan mieszka, jeśli wolno spytać?

— Ależ to nic trudnego do określenia! — odrzekł Abdon niezwykle uprzejmie. — Mieszkam w Wielkiem Mieście, gdzie stoi wielki piętrowy dom, a w nim ciągną się długie korytarze. Każdy pokój jest numerowany przez samego gospodarza domu. Mój pokój posiada numer 17-ty.

Wtedy dopiero dla Neli stało się wszystko zupełnie jasnem.

— To pan zapełnił wszystkie źródła Zielonej Wyspy gorzkiemi łzami? — spytała.

— Tak — odparł — płakałem.

— To zatem nie Smutek Bezmierny, ani nie wiatr, ale pana westchnienie porwało „Kolorową książkę“ i uniosło wysoko w powietrze, gdzie wszystkie stronice rozsypały się jak kwiaty z bukietu?

— Tak — powtórzył Abdon, któremu to wydało się zupełnie proste — wzdychałem. Muszę ciągle wzdychać ciężko i boleśnie.

— A dlaczego pan wspiął się po chmurach na niebo i rękami swojemi potargał wschodzące słońce na złote strzępy i rzucił je potem w morze, najdalsze i najgłębsze? — spytała Nela, która tego tylko nie mogła zrozumieć.

Abdon długo milczał. Twarz jego była bladą i bardzo żałosną. W oczach świeciły mu się dwie okrągłe łzy, jakby nie chciały zawisnąć na długich, ciemnych jego rzęsach. Może wstyd było Abdonowi płakać w tej chwili.

Wszyscy jednak oczekiwali na jego odpowiedź: Nela i Miś, który położył pluszową łapkę na biodrach, dżungla i morze pogrążone w półśnie wieczoru, nawet piasek żółty, pokryty kopcami, wykrotami i wydmami, jakby nerwową wysypką.

— Miałem żal do Zielonej Wyspy — usprawiedliwił się wreszcie Abdon. — Stworzyłem ją w marzeniach. I słońce Zielonej Wyspy stworzyłem, aby świeciło nad nią jasno i gorąco. Wyobrażałem sobie, że promienie jego rozgrzeją duszę moją i ukoją rozpacz. Przecież dlatego tu uciekłem. Przecież dlatego napisałem „Kolorową książkę“, aby wznieciła radość pośród nieszczęśliwych ludzi. Radość jako ognisko serc i rąk. Stało się inaczej. Słońce, które ujrzałem, nie było jasne i gorące i świeciło niby okrągła kula, wycięta z bibuły, płonąca zimnym, purpurowym blaskiem.

Zwiesił głowę na piersi, a myśli trzepotały się w nim, bezsilne do lotu.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.